Nr. 163. Kraków, dnia 21 Lipca — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, *20 lipca.*

„Nasi najserdeczniejsi“ — w Wiedniu, Berlinie czy Petersburgu, nie zaniedbują żadnej sposobności obrzucenia narodu polskiego wszelkiemi możliwemi potwarzami. Czy to są centralistyczni hegemonowie niemieccy w Austryi, czy pruscy kulturnicy, czy rosyjscy panslawiści — kładą oni całą swoją usilność w to, żeby nas wobec zagranicy zohydzić, wobec rządów, które nami władają, podać w podejrzenie, resztek sympatyi na zewnątrz pozbawić a wewnątrz położenie nasze coraz gorszem, coraz bardziej czynić nieznośnem.

Jednym z ciekawych epizodów tej, przeciw narodowi polskiemu podniesionej walki publicystycznej, jest wczorajszy artykuł *N. fr. Presse*, biorący w obronę przed niewdzięcznymi Polakami kogo?... mistrza Matejkę! Pod tym pozorem poszedł w świat i znalazł się w ręku dziesiątek tysięcy czytelników artykuł, którego jedynym celem jest: przedstawić Polaków w możliwie najgorszem, najwstrętniejszem świetle, tak pod moralnym jak umysłowym względem. Zamieszczony w części politycznej dziennika, jako drugi wstępny artykuł, podnosi sprawę do znaczenia politycznego, i dlatego też w tem miejscu należy mu się odprawa.

Powodem artykułu jest nieszczęsna sprawa listu Matejki do rosyjskiej *Minuty.* Co do samego zajścia, wszystko, co *N. fr. Presse* pisze, opiera się na dwóch jaskrawych fałszach, jednym co do p o w o d ó w zajścia, drugim co do jego rozmiarów. Powodem miało być według organu hegemonów niemieckich to, że Matejko ujął się za R u s i n a m i i oświadczył, iż obecnie dzieje im się krzywda, a powtóre, że przemawiał za zgodą z Rosyą. Pierwsze jest wierutnym fałszem. Jest bardzo prawdopodobnem, że Matejko na sprawę ruską zapatruje się tak, jak bardzo wielu innych patryotów polskich, iż należy koniecznie dojść do zgody z Rusinami, i że to jest możliwem tylko przez przyznanie Rusinom praw narodowych i możności swobodnego narodowego rozwoju. Nie znamy zdania jego w tej sprawie, ale przypuszczając, że ono jest rzeczywiście takie, jak skreśliliśmy powyżej, możemy kategorycznie oświadczyć, iż z tego powodu żaden głos przeciw Matejce się nie podniósł. To zapatrywanie na kwestyę ruską coraz bardziej się teraz szerzy, coraz więcej zyskuje gruntu — a kto sobie przypomni, z jak prawdziwym zapałem przyjmowano ostatnimi czasy wszelkie w tym duchu oświadczenia (n. p. w roku zeszłym mowę Dzieduszyckiego) oceni należycie fałsz, w twierdzeniu *N. fr. Presse* zawarty. Tendencya zaś tego fałszu aż nazbyt widoczna: Polacy chcą u c i s k a ć R u s i n ó w, i potępiają wszelki głos, przeciw uciskowi podniesiony. Ucisku nie ma — a z potępieniem z pewnością nie spotka się ten, kto napomina do spełnienia słusznych życzeń Rusinów.

Drugi fałsz odnosi się do r o z m i a r ó w zajścia. Co było chwilowem nieporozumieniem między mistrzem a opinią publiczną — wydyma *N. fr. Pr.* do takich rozmiarów, iż Matejko omal że nie został uznany zdrajcą sprawy narodowej. Tymczasem każdy, kto zna przebieg tej sprawy, i czytał co o tem pisały nasze dzienniki, przyznać musi, iż wszystko streszczało się w jednem słowie: u b o l e w a n i e nad tem, iż mistrz położył swój podpis na niefortunnym liście do *Minuty.*

Na takich dwóch fałszach oparte, wszelkie wnioski artykułu tego rozpraszają się w niwec wobec faktycznego stanu rzeczy. Że Polacy są niewdzięczni, że nie umieją cenić swych wielkich mężów, że zatracili poczucie dla ideału sztuki i dla tego poniewierają artystą, który nie uległ „polskiemu teroryzmowi“, ale ośmielił się mieć własne zdanie — wszystko to jest fałszem, napisanym z całą świadomością fałszu.

Tyle co do faktycznej strony. Jeszcze słowo odpowiedzi na niektóre szczegóły.

Artykuł, o którym mowa, zaczyna się od następującego ustępu: „Nie można Polakom czynić zarzutu za to, że udział ich w sztuce i umiejętności bardziej jest skromny, niż ich polityczne pretensye; a r t y s t y c z n e i n a u k o w e u z d o l n i e n i e nie jest narodowym monopolem, tak jak „nie pozwalam“ (słowa te są w artykule po polsku przytoczone), albo niepoprawna romantyka zawiedzionych snów królewskich.“ W kilku słowach streszczony frazes ten znaczy, iż Polacy nie mają uzdolnienia do sztuki i umiejętności. Gdyby tak było, to każdy nieuprzedzony znalazłby dla faktu tego wyjaśnienie bardzo naturalne w tem, iż w niewoli, w braku własnej organizacyi, w tak srogim ucisku, pod jakim żyją $^2/_3$ narodu polskiego — wszelki talent artystyczny i naukowy ma do zwalczenia większe trudności, aniżeli w pomyślnych warunkach politycznych. A z tego stanowiska rzecz oceniając, przyznać musi, iż co Polacy w ostatnich czasach na polu sztuki i umiejętności zdziałali, jest niewątpliwie świetnym dowodem żywotności i ich uzdolnienia, które umie przełamać takie trudności.

Drugim szczegółem, który odpowiedzi wymaga, jest owo tylekroć ponawiane twierdzenie, jakoby dążenia nasze narodowe były tylko wypływem „t e r o r y z m u s z l a c h t y p o l s k i e j“. Przeczy temu najkategoryczniej znakomity udział miast w życiu narodowem, w pracach, ruchach i walkach narodu, w tej niezmierzonej sumie ofiar i poświęceń, jakich sprawa polska od stu lat wymagała i wymaga. Przeczy temu fakt, iż stronnictwo liberalne i demokratyczne w Polsce, które nieraz było w kolizyi z polityką pewnej c z ę ś c i szlachty, zwłaszcza zaś możnowładztwa, pod względem n a r o d o w y m reprezentowało zawsze skrajniejszy kierunek. Mówić tu przeto o „teroryzmie szlachty“, jest tendencyjnym fałszem. Ale hasło to, rzucone przez Katkowów i im podobnych wrogów narodu polskiego, padło na żyźną glebę niemieckich centralistów, ktorzyby sprawę narodową polską radzi przedstawić jako sprawę interesu jednej tylko klasy społecznej — i ztąd owe fafsze.

Jeszcze jedno: Twierdząc, że Polacy nie cenią sztuki i jej kapłanów, pisze *N. fr. Presse*: „W Galicyi są Polacy n i e o g r a n i c z o n y m i panami, w wiedeńskim parlamencie absorbuje się ich narodowy patryotyzm w polowaniu na koncesye, na pożyczki dla ich specyalnych interesów, których procenta miałby płacić austryacki skarb państwa — cóż ma poezya, co sztuka wspólnego z regulacyą rzek galicyjskich?“

Niechże nas *N. fr. Pr.* nie uczy, jak cenić i rozwijać idealną stronę życia! My to bez niej wiemy, a jeżeliśmy nie dość bogaci i nie dość s w o b o d n i, aby rozwojowi tej strony idealnej w dostatecznym stopniu przysporzyć materyalnych, tak niezbędnych środków, to zaprawdę bardzo znaczna część winy spada na tych, co fałszywym, centralistycznym systemem rządzenia, doprowadzili nas do ubóstwa. Ich też zasługą jest, że kraj, z którego przez wiek cały więcej wyciągno, niż mu zwracano w dotacyach budżetowych na cele cywilizacyjnego rozwoju, że kraj ten musi dzisiaj tak silny kłaść nacisk na te dotacye, których innym prowincyom się nie odmawia, a które tylko dla Galicyi nazywają się jałmużną. Powtarzamy i powtarzać nie przestaniemy: jest to tylko częściowa spłata długu, przez poprzednie rządy wobec kraju zaciągniętego.

Lwowski *Przegląd* pisze:

„Na zeszłorocznej sesyi uchwalił Sejm rezolucyę do rządu, aby polecił poddać pod uchwałę Sejmu sporządzone przez Radę szkolną krajową plany nauk w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych. Żądaniu temu odmówił Rząd, motywując odmowę tem, że układanie i wprowadzanie w wykonanie planów naukowych dla szkół ludowych należy do samoistnego zakresu działania Ministra oświaty. Ztąd powstał między Reprezentacyą kraju a Rządem spór o kompetencyę, który Wydział krajowy postanowił przedłożyć do rozstrzygnięcia Sejmowi.

„Już w §. 18 statutu krajowego zastrzeżono Sejmowi galicyjskiemu prawo wydawania szczegółowych rozporządzeń w sprawach szkolnych, a prawa tego nie naruszyła ustawa z 21 grudnia 1867 r., która jedynie ustanawianie zasad co do szkolnictwa w szkołach ludowych i gimnazyalnych przekazała do zakresu działania Rady państwa. Zatwierdzony cesarskiem rozporządzeniem z r. 1867 regulatyw dla Rady szkolnej krajowej postanawia, że wyprowadzone przez tę władzę szkolną projekty naukowe mogą wejść w wykonanie dopiero na podstawie uchwały sejmowej. Wprawdzie w myśl ustawy z 25 maja 1868 r., wykonywa państwo najwyższy nadzór nad całem nauczaniem i wychowaniem przez Ministerstwo oświaty, jednak ustawa ta w §. 14 wyraźnie podnosi, że regulaminu, ustanawiającego Radę szkolną krajową nie narusza, a zatem nie narusza także praw Sejmu galicyjskiego, regulaminem tym przyznanych.

„Ponieważ tak w ustawie z r. 1868, jak i w ustawie z dnia 14 maja 1869 wszystkie czynniki prawodawcze na osnowę regulatywu dla galicyjskiej Rady szkolnej krajowej się powołały i zastrzegły obowiązującą moc jego postanowień, regulatyw więc ten uzyskał powagę ustawy i każde zarządzenie sprzeczne z jego postanowieniami za nieprawne, bo naruszające ustawę, uznanem być musi.

„Z tych motywów postanowił Wydział krajowy na podstawie ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 wytoczyć sprawę tę przed najwyższy trybunał państwowy z żądaniem, by rezolucya sejmowa w całej pełni wykonaną została.“

Zdaje się z tego wywodu, z którym się całkowicie zgadzamy, iż organ stronnictwa rządowego uznaje w tym postępku ministra oświaty n a r u s z e n i e a u t o n o m i i k r a j o w e j ustawami za gwarantowanej. Jak to pogodzi z zasadą bezwzględnego zadowolenia, która stoi na czele programu rządowego stronnictwa?...

XIX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego.

III.

Przemyśl, *17 lipca.*

Wczoraj na pierwszem a dzisiaj na drugiem posiedzeniu zajmowało się walne zgromadzenie sprawą petycyj do Sejmu o zmianę obowiązującej ustawy szkolnej z d. 2 maja 1873 o prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Dla oddania dokładniejszego obrazu postanowiłem rzecz tę i przebieg dyskusyi przedstawić w całości. Nadmienić muszę, iż nużącej i rozwlekłej spodziewaliśmy się debaty, której atoli dzięki energicznemu i taktownemu kierownictwu obrad, prowadzonych na przemian przez radców szkolnych Sawczyńskiego i Gerstmanna, tudzież dzięki wyrozumiałości zabierających głos członków i w końcu dzięki jasnemu i stanowczemu przedstawieniu sprawy przez referenta zarządu głównego dra Benoniego szczęśliwie uniknąć i sprawę do pomyślnego jej załatwienia doprowadzić zdołaliśmy. Dałby Bóg, aby z taką samą jednomyślnością i wyrozumiałością załatwiono tę piekącą dla nauczycieli ludowych sprawę w tem zgromadzeniu poważnem, do którego wynik tej kilkunastoletniej pracy, starań i zabiegów wniesionym zostanie. Nauczycielstwo ludowe, przejęte ważnością swego zadania, czego najwymowniejszym dowodem były uchwały zgromadzenia nad rozprawą p. Siedmiograja, żywi jednak niepłonną nadzieję, że jego skromne a przedewszystkiem słuszne żądania i błagania już tego roku pewnie uwzględnione zostaną, czego im szczerze życzyć należy, czego też i wasze pismo nieraz się domagało.

Nie chcąc sprawy zbyt rozwlekać, poprzestanę na zaznaczeniu najważniejszych szczegółów i momentów całej tej rozprawy. Otóż najpierw referent zarządu głównego dr. B e n o n i wyjaśnił przebieg tej sprawy w zarządzie gł. i podjęte przez tenże czynności na podstawie uchwał wal. zgromadzenia tarnowskiego, podaje do wiadomości, jaki los spotykał wszelkie podjęte w tym kierunku przez zarząd główny starania, zapewnia, że zarząd dąży wszelkiemi siłami do polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego i uprasza, aby zgromadzenie biorąc tę sprawę z powagą i godnością pod rozwagę, traktowało ją w taki sposób, aby ostateczne korzystne jej załatwienie stało się możliwem, zwłaszcza, że większa część zarządów oddziałowych, zapytana o zdanie, za takiem tej sprawy traktowaniem się oświadczyła i że nie stawianiem wygórowanych żądań ale wymaganiami skromniejszemi da się więcej niż dotąd osiągnąć.

Zaznacza dalej, że fakt ustawy dla Bukowiny, kraju niżej pod względem oświaty od naszego stojącego, gdzie znaczne polepszenie doli nauczycielskiej już nastąpiło, zapowiada i tutaj lepszą przyszłość. Na zapytanie p. M a c i o ł o w s k i e g o, jaka jest myśl przewodnia dalszego działania zarządu głównego, odpowiada referent, iż tenże zamierza po wniesieniu do wysokiego Sejmu uchwalonych petycyj, zaopatrzonych w liczne podpisy, udać się w tej sprawie do pana namiestnika i p. marszałka krajowego z prośbą o poparcie i dla usunięcia pewnych wątpliwości, polecić następnie zarządom oddziałowym, aby u posłów sejmowych swego okręgu starały się o pozyskanie ich dla sprawy memoryału. Po takiej akcyi spodziewa się p. referent dodatniego rezultatu, zwłaszcza że całe krajowe niezawisłe dziennikarstwo, popierając kwestyę serdecznie, stoi po jej stronie, nie czekając wcale, aż o to proszone będzie (oklaski).

Zagajenie to, jak i przemowa p. S a w c z y ń s k i e g o, że sprawa sama powagą swoją musi sobie zdobyć, jeśli nie dziś, to jutro przynależne stanowisko, byleby tylko zrobiono cierpliwie to, co zrobić można, i nie szedł każdy swoim dworem (aluzya do jednego z oddziałów, którego delegat zdawał się zgromadzeniu grozić, że będzie głosować przeciw wnioskom zarządu głównego, jeżeli ich szczególne życzenie nie będzie uwzględnione) wpłynęły nader korzystnie na ogólny nastrój zgromadzenia i dlatego dalsze rozprawy toczyły się rzeczywiście poważnie i z pewnem, rzecby można, namaszczeniem.

Pierwszy zabiera głos p. H a r l a e n d e r z Drohobycza. Nie chce on, aby przy ustawie z 1873 Tyt. II, bo tę wzięto najpierw pod rozwagę, gdzie chodzi o płace nauczycieli szkół ludowych, stosowano się do projektu petycyi.

Mowca twierdzi słusznie, iż sądy kolegialne, powiatowe i starostwa są częstokroć w miejscowościach o różnej liczbie mieszkańców, gdzie różnorodne lokalne panują stosunki. Żąda więc, aby jeden drugiemu nie zazdrościł, podziału płac na cztery kategorye, stosownie do kategoryj szkół ludowych, oczywiście z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, o 700, 600, 500 i 400 złr. Mówią potem pp. K o k u r e w i c z, B i l i ń s k i, J a r... c k i, D w e r n i c k i i każdy z mowców podaje środki, aby „było najlepiej“, bo jak słusznie zauważał p. B i l i ń s k i z Kałusza, co głowa, to rozum.

Zgodzono się atoli ostatecznie, aby sprawę przedewszystkiem pod względem formalnym załatwić, bo wobec rozmaitych życzeń członków, wobec różnorodnych zdań zarządów oddziałowych i wobec zdania jednego z członków, aby pominąć nawet wszystkie władze krajowe i udać się wprost do władz rządowych, przy czem zapomniano widocznie, iż zasadnicze ustawy państwa temu się sprzeciwiają i że takiego experymentu nauczycielstwu robić nie przystoi — nie wiadomo właściwie, co czynić należy. Uchwaliło zatem zgromadzenie. 1) Wnieść do wys. Sejmu memoryał o zmianę ustaw szkolnych. 2) Rozdzielić ten memoryał na trzy odrębne, całość dla siebie stanowiące petycye. Powzięte uchwały te stały się podstawą dalszego wszelkich obrad porządku i gdy dnia dzisiejszego po dłuższej przerwie o $^3/_4$ na 11 dr. G e r s t m a n n dalsze zagaił posiedzenie, szła sprawa jak z płatka w Zjeździe o znacznie odmiennej od dawnych Zjazdów fizyognomii.

Pojawiają się wprawdzie nieco różniące się od

Co jest tajemnica wojskowa?

(Z powodu sądu niemieckiego nad Kraszewskim.)

Osądzony za zdradę tajemnic stanu państwa niemieckiego Kraszewski został wtrącony do więzienia i odsiaduje tam karę. Gdy namiętności już się uspokoiły, czas zastanowić się nad całym procesem i zbadać, czy ukarany rzeczywiście zasłużył na karę, czy też tylko odegrywały tu rolę polityczne kombinacye kanclerza państwa niemieckiego.

Nasamprzód rozpatrzmy się, co może być uważanem za tajemnicę stanu pod względem wojskowym, a co nie. Jako stary oficer generalnego sztabu, który zna dokładnie nietylko bojową stronę sztuki wojskowej, ale i stronę gabinetową, odpowiadam bez wahania, że w czasie pokoju nie ma ani jednej tajemnicy wojskowej, którąby można sumiennie uważać jako taką, bo każda z tych tajemnic jest znana bardzo wielu ludziom. Że tak jest, poświadczą wszyscy uczciwi wojskowi, ale powtarzam — „uczciwi“. Dla przykładu przytoczę następujące zdarzenie:

Rzuciwszy służbę wojskową zawsze jeszcze interesowałem się ulepszoną bronią i wynalazkami w artyleryi. Znajdowałem się we Francyi, w Strasburgu, gdy do tego miasta przybyła baterya kartaczownic, które wtedy stanowiły tak zwaną tajemnicę wojskową. Oddawna chciało mi się dowiedzieć, jak są urządzone kartaczownice, o których pisano tak wiele; postanowiłem więc dobić się tego koniecznie. Zaszedłszy do kawiarni, gdzie się schodzili oficerowie artyleryi, poznajomiłem się z jednym kapitanem i zacząłem z nim rozmawiać o różnych najnowszych ulepszeniach broni. W toku rozmowy dotknąłem kartaczownic, ganiąc różne szczegóły, które mi były wiadome. Kapitan, wielki zwolennik tej nowej broni, przekonany, że znam dokładnie tajemnicę, która dla niego, jako oddawna obytego z nią, nie stanowiła już żadnej świętości, o którejby mówić nie było można, bronił wynalazku, przekonywał mnie, rysował i dokazał nareszcie, że zmieniłem zdanie, ale też i dowiedziałem się jak najdokładniej o urządzeniu kartaczownic.

Albo drugi przykład. Olśniony pysznemi obrazami rządów Manina w Wenecyi w 1849, postanowiłem w roku 1857 opisać oblężenie miasta dożów w tym pamiętnym roku odrodzenia się Włoch. Do tego potrzeba mi było dobrego planu Wenecyi i jej okolic, a szczególnie planu fortu Malgherry, na który Austryacy prowadzili główny atak. Plan miasta łatwo znaleźć w każdym przewodniku dla podróżnych, ale plan fortu to rzecz inna, to się uważa za tajemnicę, a w Austryi tak jak w Prusiech, uważało się i uważa do dziś za tajemnicę to, co za kilkadziesiąt centymów można dostać we Włoszech lub we Francyi w pierwszem pogranicznem mieście. Nie przywykły zatrzymywać się przed błahostkami, postanowiłem poradzić sobie, zdejmując plan fortu osobiście. Chodziłem więc codziennie w tamte strony i niby botanizując, notowałem sobie w pamięci najmniejsze szczegóły widzianych szańców, a po powrocie do domu rysowałem na papierze. W ten sposób do pięciu dni miałem taki dokładny plan, jak i sekretne archiwum austryackiego inżynierskiego sztabu, bo do dokładnego zrobienia podobnego planu, dość znajomości sztuki inżynierskiej i dobrego oka. W kilka miesięcy plan ten wyszedł z druku przy artykule o oblężeniu Wenecyi. Wszakże to, co zrobiłem, nie mając najmniejszego interesu zdradzania Austryi, a tylko w interesie nauki, może każdy zrobić. Cóż więc to są za tajemnice, które można kupić w sąsiedniem państwie w każdej księgarni.

Toż samo potrzeba powiedzieć co do tajemnicy w sprawach organizacyi wojskowej, w sprawie dyslokacyi wojsk i w planie ich ruchów po kolejach lub drogach państwowych. Są to także niby tajemnice stanu, ale tajemnice publiczne. Ani główna administracya wojskowa, ani żadna część wojska nie może obejść się bez ogólnego wykazu, gdzie jaka część armii znajduje się. Takie wykazy, czyli szematyzmy nie tylko są w rękach każdej kancelaryi wojskowej, ale w wielu miejscach są w sprzedaży w księgarniach, tak, że dostać je niezmiernie łatwo. Otóż człowiek wojskowy w parę godzin na mapie kraju może oznaczyć szpilkami sztaby korpusów, dywizyj, brygad, pułków i batalionów lub szwadronów, a także bateryj artyleryi. Organizacya wojsk i ilość ludzi tak w czasie pokoju, jak w czasie wojny w każdym batalionie lub szwadronie, jako też i ilość dział w bateryi, w każdem państwie większem, a nawet i mniejszem, jest rzeczą powszechnie wiadomą nie tylko każdemu wojskowemu, zajmującemu się na seryo swojem rzemiosłem, lecz i każdemu wykształconemu człowiekowi. Na planie więc tym będziemy mieli nie tylko dokładny obraz rozkładu armii w państwie, ale i bardzo dobry pogląd na liczbę wojska. Jeżeli dodamy do tego rozkład fortec, przymierza zawarte i siły nieprzyjaciela, gotowego rzucić się na to państwo, łatwo natychmiast powiedzieć, jakie części armii będą działać na tym lub owym teatrze wojny, jak mogą prędko przebyć tę lub ową przestrzeń, to jest ułożyć plan ruchu do tej lub owej zagrożonej granicy. Tego dokona z największą dokładnością pierwszy lepszy porucznik generalnego sztabu, nie gorzej, niż stary generał, bo to stanowi abecadło wojennej sztuki. — Śmiesznie zaś mówić głośno, żeby abecadło mogło być uważane gdziekolwiek za tajemnicę stanu.

Tak się ma rzecz w czasie pokoju. Gdy wybucha wojna, przerzucają się wojska z jednej granicy ku drugiej, stosownie do miejscowości, na której przyjdzie walczyć, stosownie do sił i do rodzaju wojsk, któremi nieprzyjaciel państwo atakuje. Te ruchy wojsk rzeczywiście stanowią tajemnicę ważną, ale ze względu, że proces Kraszewskiego wytoczonym został za wydanie tak zwanego *ordre de bataille*, w czasie największego pokoju w Europie, o czasie wojskowym mówić nie będziemy.

W każdem większem państwie są akademie artyleryjskie, inżynierskie i generalnego sztabu. W każdej z tych akademij odbywają się specyalne studya nie tylko nad wojenną siłą własnego państwa, ale też i nad siłą wojskową sąsiadów, tak bliskich jako i oddalonych, jeżeli jest obawa, że może przyjść do starcia się z nimi. Otóż w każdej szkole generalnego sztabu znajdujemy najdokładniejsze wiadomości o siłach sąsiadów, o rozmieszczeniu wojsk w kraju, o prędkości, z jaką wojska te mogą być skupione na pewnym punkcie, o środkach przewozu, o duchu i wykształceniu armii i t. d. to jest wszystko to, co panowie oficerowie pruskiego generalnego sztabu, wezwani jako eksperci, uważali za największą tajemnicę państwa. Tajemnice te są litografowane, autografowane, a nawet o zgrozo! drukowane. W każdej szkole inżynieryi znajdują się modele nadzwyczaj dobrze zrobione większych i mniejszych fortec, znajdujących się u sąsiadów, sposobów, które się tam używają do prowadzenia wojny podziemnej, zakładania min, urządzania przepraw przez rzeki i t. d. Nareszcie w szkołach artyleryjskich można dokładnie dowiedzieć się o broni palnej każdego państwa jak w piechocie tak i w artyleryi, opatrzeć modele najnowszych wynalazków, uważanych jako największa tajemnica, i za pomocą prób odpowiednich, ocenić wpływ, jaki będą miały na prowadzenie wojny.

Tajemnice te są dostępne setkom uczniów i setkom oficerów, którzy z nich mogą zrobić taki użytek, jaki się im podoba.

(Dok. nast.)

siebie zdania, jak p. Harländera, Dwernickiego, który opowiedziawszy całą historyę kołomyjskiego komitetu wiecowego, popiera z małymi wyjątkami wnioski zarządu głównego i p. Badańczyka, wniesione w imieniu krakowskiego oddziału, aby stawiać skromne żądania i starać się na razie tylko o zniżenie lat służby a dopiero później stopniowo upominać się o słuszne swe prawa, o czem atoli p. B. podobnie jak o statucie nauczycieli tylko nawiasowo wspomina, ale sprawa cała bierze zresztą nader pomyślny obrót, gdy p. Badańczyk z kategorycznemi wystąpił wnioskami, które właśnie dają najlepsze świadectwo i wyraz umiarkowaniu, czem się zgromadzenie powodowało.

Zapisali się do głosu pp. Maciołowski, Biliński, Harländer, Rykała, Gabryelski, Głuc, Łukasiewicz, Lercel, Mączyński, Kozłowski i Stachoń, jedni za, drudzy przeciw wnioskom referenta, — Gdy na wniosek p. Swiechły dyskusyę zamknięto wybrano generalnych mowców w osobie p. Dwernickiego za a p. Maciołowskiego przeciw, po ich przemówieniach wyświeciła się sprawa, że wszyscy do jednego i tego samego zmierzają celu, różniąc się tylko w obraniu drogi doń wiodącej. Zapatrywania p. Dwernickiego nie wiele się różnią od zapatrywań zarządu głównego i wniosków p. Badańczyka i zgromadzenie je akceptuje, chociaż p. Gabryelski nie jest ze swego generalnego mowcy wcale zadowolony.

Różni się za to wniosek p. Maciołowskiego od innych i zbliża się najbardziej do wniosku p. Harländera. P. M. żąda podziału płac na klasy w dwóch głównych kategoryach szkół. — I tak w szkołach wiejskich zaleca p. M. płace 400, 500, 600, złr. a w szkołach miejskich 700 800, 900 złr.

Posuwanie się nauczycieli w jednej z tych dwóch kategoryj z jednej klasy do drugiej, powinno się odbywać według projektu p. M. na zasadzie osobistej zasługi nauczyciela z uwzględnieniem lat służby, spędzonych na jednem miejscu.

Referent dr. Karol Benoni nadmieniwszy, iż i komisya zarządu głównego wzięła za podstawę swych narad ustawę szkolną bukowińską, oświadcza, iż poprawki p. Badańczyka do wniosków zarządu głównego akceptuje i przyjmuje, poczem przystąpiono do głosowania.

Gdy w dwukrotnem głosowanin wniosek pana Maciołowskiego upadł, przyjęto wnioski zarządu głównego znaczną większością głosów.

Opiewać więc ma pożądana zmiana ustawy w tytule II, traktującym o płacach nauczycieli i innych służbowych korzyściach artykuł 11 następująco:

A) w szkołach pospolitych:

I klasa: we Lwowie i Krakowie 900 złr.;

II klasa: w miejscowościach z siedzibą ck. sądów kolegialnych 700 złr.

III klasa: z siedzibą c. k. starostw 600 złr.

IV klasa: z siedzibą c. k. sądów powiatowych 500 złr.

V klasa: We wszystkich innych miejscowościach 400 złr. W promieniu jednomilowym od Lwowa i Krakowa o 200 złr. więcej, w promieniu jednomilowym od siedzib c. k. sądów kolegialnych i w miejscach fabrycznych i górniczych o 100 złr. więcej.

Uchwalono nadto do tego art. 11 w tyt. II następujący dodatek:

„Wolno radzie szkolnej krajowej wskutek stwierdzonych miejscowych stosunków przenosić płace nauczycieli z klasy niższej do wyższej bez względu na liczbę ludności, przyznając równocześnie należące się tej klasie wszelkie inne emolumenta dotyczącemu nauczycielowi.“

Nadto zmodyfikowano w tytule II artykuł 15 tak:

„Nauczyciele pełniący służbę prowizoryczną, jeżeli posiadają kwalifikacyę na nauczyciela, pobierają tę samą płacę, jaka jest systemizowana na dotyczącej posadzie. Zastępcy nauczycieli ze świadectwem dojrzałości pobierają 60 prc. płacy nauczycieli rzeczywistych“,

Prócz tych zmian przyjęło zresztą walne zgromadzenie cały projekt A. petycyi do sejmu o zmianę tyt. II, Przy punkcie 2 porządku dziennego o zmianę ustawy szkolnej z roku 1873 tyt. I i III o „mianowaniu i karach dyscyplinarnych“ gdy referent dr. B. zrzekł się motywowania tej petycyi, przyjęło zgromadzenie cały projekt B. petycyi en bloc bez szczegółowych rozpraw na wniosek p. Bilińskiego, poparty przez pp. Kokurewicza i Gabryelskiego.

Podobnie załatwiono „krakowskim targiem“, jak powiedział jeden z posłów sejmowych, co powtórzył referent dr. Benoni, projekt C. petycyi o zmianę ust. szkol. tyt. IV. „O przenoszeniu nauczycieli w stan spoczynku, wyznaczaniu pensyj wypłaconych i zaopatrywaniu wdów i sierót po nauczycielach.

P. Maciołowski umotywował potrzebę zniżenia lat służby z 40 na 30 szybkiem zużywaniem się sił i zdrowia nauczycieli ludowych, petycyą ruskiego Towarzystwa pedagog. i świetnym stanem funduszu emerytalnego, który, jak to w osobnym wniosku wyłuszczył p. Swiechło, sam dozwala na tę dla nauczycielstwa ulgę. Zgromadzenie i pan referent podzielają to zapatrywanie p. Maciołowskiego i dlatego przyjęto jednogłośnie wniosek, aby cały ten projekt petycyi przyjąć z dodatkiem nadto p. Kokurewicza, aby w motywowaniu jej podnieść w myśl wniosku oddziału tarnopolskiego świetny stan funduszu emerytalnego.

Tak zakończyła się rozprawa nad projektami trzech wnieść się do wys. Sejmu mających petycyj.

Daj Boże, powtarzamy raz jeszcze, aby głos ten słuszny i sprawiedliwy nauczycielstwa krajowego, podniesiony w obronie zagrożonego bytu cichych, gorliwych pracowników i ich rodzin, nie pozostał głosem wołającego na puszczy. — Uwzględnieniem tych żądań położy Wys. reprezentacya kraju naszego, kamień węgielny pod przyszły gmach edukacyi narodowej, zaskarbi sobie serca pierwszych prawdziwej oświaty pionierów, a co najważniejsza, zapewni stanowi nauczycielskiemu przyrost ludzi zdolnych, gorliwie i z prawdziwym dla kraju pożytkiem pracujących. Uchwalenie przez Sejm tych tak pożądanych zmian ustaw szkolnych podniosłoby też niemało i znaczenie dorocznych walnych Zjazdów Tow. pedagogicznego. Zamiast radzenia nad swoją biedą, zajęłoby się innemi żywotnemi sprawami, w zakres wychowania i nauczania wchodzącemi, i traktowanoby swobodniej i z lekkiem sercem sprawy, żywo kraj cały obchodzące. Wydany grosz wróciłby się dziesięciokrotnie i byłoby wszystkim lepiej, niż jest obecnie i dotąd było.

Dziś popołudniu po dobrym objedzie w hotelu przemyskim, pod „trzema koronami“, w restauracyi kolejowej i „w dolinie szwajcarskiej“ udała się znaczna część uczestników Zjazdu koleją do Dobromila, a ztamtąd podwodami uda się do Lacka. Wycieczka prawdopodobnie powiedzie się, bo pogoda sprzyja. Poprawiły się także znacznie szanse wycieczki do Pesztu dzięki zabiegom i staraniom prof. Jana Lewickiego, o czem później doniosę. Część pedagogów pozostała w mieście, używa kąpieli w Sanie lub pracuje w komisyach, przygotowując materyał do narad dnia jutrzejszego, które się odbędą w sali teatru letniego na górze zamkowej, o czem również potem. — W sobotę wieczór i w niedzielę rozjeżdżają się wszyscy i miasto znowu wróci do swego spokoju, czego mu uczestnicy Zjazdu w odwdzięczeniu się za przyjęcie z całego serca życzą. Korespondenci pism zakordonowych bawią jeszcze w Przemyślu i z natężoną uwagą śledzą przebieg rozpraw Zjazdu.

IV.

Przemyśl, 18 lipca.

Po skończonem II posiedzeniu dnia wczorajszego udała się przeważna część uczestników na wycieczkę przez Dobromil do Lacka, której urządzeniem zajmował się osobny komitet, którego atoli duszą był adwokat krajowy dr. Baumfest. Mała tylko cząstka pozostała w mieście. Niechaj nikt nie sądzi, że podobne wycieczki, połączone zazwyczaj z pedagogicznemi zjazdami są wyłącznie obliczone dla zabawy i rozrywki. Gdyby już nic więcej, to mają one to dodatnie za sobą, że nastręczają nauczycielom wyborną sposobność poznania zwyczaju i obyczaju mieszkańców różnych części naszego kraju. Towarzystwo jednak pedagogiczne, jego organa wykonawcze a co bardziej, miejscowe komitety, wnikające doskonale w intencye zarządu głównego, pojmują znakomicie zasadę *utile dulci*, i urządzają wycieczki w takie miejscowości, gdzie się przedewszystkiem nauczyć a potem i zabawić można. Taki to charakter miała i tegoroczna wycieczka do Lackiego. Tuż przed 3 godziną ruszył pociąg do Dobromila. Tu uprzejmość mieszkańców świeżo po pożarze odbudowanego miasteczka miłą pedagogom zgotowała niespodziankę, dzięki staraniom tamtejszego burmistrza, p. starosty i adjunkta sądowego p. Rzepeckiego. Straż pożarna ochotnicza wystąpiła w pełnej gali, głowa miasta powitała przemową, a prawie cała ludność schludnej mieściny nie szczędziła objawów życzliwości swym przejeżdżającym gościom. Podwodami ruszono raźno do Lackiego, a rozpogodzone na nowo oblicze łaskawszego nieba zapowiadało miłą i pożyteczną zabawę. Kilka tryumfalnych bram, z napisami „Witajcie nam“, „Szczęść Boże Towarzystwu pedagogicznemu“ — świadczyło, iż się na przyjęcie pedagogów przygotowano. Udano się wprost do zwiedzania salin, aby się naocznie przekonać i pouczyć potem uczniów, jak uzyskuje się jeden z głównych darów kraju, sól. Dzięki wielkiej uprzejmości radcy salinarnego Draka zwiedzono wszystko, co się tylko dało, poczem po spożyciu sowitego podwieczorka, urządzonego przez gościnne Polki Dobromila, rozpoczęto zabawę. Jedni przy hucznym odgłosie dwóch muzyk, wojskowej z Przemyśla i salinarnej tańczyli ochoczo, drudzy pod dyrekcyą p. Gołębiowskiego z Bóbrki śpiewali polskie i ruskie naprzemian pieśni, a inni pod dzielną komendą p. Mickiewicza z Tarnopola zabawiali się wybornie w inny sposób. Nie obeszło się całkiem naturalnie i bez mówek. Wygłoszono ich kilka—między innemi mówił i prezes Sawczyński, obudzając żywy i szczery zapał. To też ochota rosła i przykro się robiło, że spóźniona pora wzywała do powrotu. Obniesiono jeszcze na rękach pp. Sawczyńskiego i Harwota, zaśpiewano, zagrano, zatańczono i przy rzęsistem oświetleniu drogi i wśród ogni sztucznych zajęto przygotowane podwody, aby ruszyć do domu. Wrócono też szczęśliwie o godzinie 2 w nocy do Przemyśla. Dziś wszyscy o niczem innem nie mówią, jak tylko o wczorajszej wycieczce i o odniesionych z niej wrażeniach i chwalą sobie uprzejmość i gościnność Dobromila i Lackiego, jak niemniej cenią i zasługi komitetu wycieczkowego.

Pokrzepieni uczestnicy tej wczorajszej wycieczki przystępują w tej chwili do dalszej swej pracy, a dużo jeszcze mają przed sobą. Sprawa burs nauczycielskich zajmuje żywo wszystkie umysły i dlatego obszerniej o przebiegu tej sprawy w następnym liście napiszę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lipca

Wiadomo czytelnikom, że memoryał Rusinów w sprawie oddania Jezuitom klasztoru bazyliańskiego w Dobromilu, wręczony cesarzowi przez ruską deputacyę — został przesłany władykom ruskim do zaopiniowania. Obecnie donosi *Nowy Prołom*, że po odbytych naradach ułożyli biskupi odpowiedź w myśl metropolity Sembratowicza, i wyrazili życzenie, aby reforma Bazylianów i nadal w ręku Jezuitów pozostała. Organ ten dodaje, że ks. biskup Stupnicki, chcąc zostać konsekwentnym, z początku wahał się podpisać sprawozdanie, podpisane już przez metropolitę i biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza. W końcu jednak podpisał, a jako powód tej zmiany podaje *N. Prołom* w zwykły sobie przewrotny i niegodziwy sposób, że ks. biskup Stupnicki był wprzódy u namiestnika Zaleskiego i od niego urzędownie się dowiedział, iż o dodaniu mu sufragana dyecezyi przemyskiej nie ma mowy. To miało wpłynąć na zmianę zdania biskupa. Nam się zdaje, że ks. Stupnicki nie kierował się ubocznemi względami, ale podpisał na podstawie rzetelnego przekonania.

Spór pomiędzy niemieckimi konserwatystami Austryi trwa dalej. Ciekawym jego epizodem jest zaprzeczenie doniesienia *Nar. Listów*, jakoby Hohenwart zaraz po zamknięciu wyborów do Rady państwa był miał z ks. Alfredem Liechtensteinem konferencyę, której przebieg spowodował go do oświadczenia, iż „sytuacya prawicy stała się niebezpieczną“. Otóż hr. Hohenwart wręcz oświadcza, że od rozpoczęcia wyborów do Rady państwa nie mówił ani z ks. Liechtensteinem ani z którymkolwiek innym konserwatywnym posłem, ani też z żadnym z nich nie korespondował, nie miał zatem powodu do takiego oświadczenia.

Salcb. Chron. — organ Lienbachera — walczy dalej w obronie myśli utworzenia klubu katolickiego centrum. „Myśl ta — powiada — nie jest tak dziwaczną, jak ją niektórzy usiłują przedstawić, a dowcipy o stronnictwie, z jednego członka złożonem, (*Ein-Mann-Partei*), zamilkną wkrótce, zwłaszcza, jeżeli pisarze ci, po części z za granicy podsycani, nawrócą się do słusznego zapatrywania, że posłowie ludu nie dla rządu siedzą w parlamencie“. „Dziwiłoby nas — pisze dalej — gdyby Tyrol, kraj jedności wiary, gorszył się utworzeniem katolickiego centrum. Albo czyby na prawdę małe interesy szczegółowe miały stać wyżej niż interesy religii, która jest najsilniejszą podstawą pomyślności ludu? Nie wierzymy temu, a i wyborcy tego sobie nie życzą. Klub Liechtensteina nie byłby dle nowego stronnictwa żadną przeszkodą, ale w klubie Hohenwarta zasiada jeszcze wielu, którzy według zawodu swego i koła wyborczego nigdzie indziej należeć nie mogą, tylko do katolickiego centrum“.

Widocznie więc p. Lienbacher zamierza głównie wśród klubu Hohenwarta szukać zwolenników i rozbić go — co do klubu Liechtensteina bowiem spodziewa się, że nie będzie robił trudności Lienbacherowi i jego „stronnictwu“. Jeżeli się mu powiedzie z klubu Hohenwarta choćby kilku znaleźć zwolenników i oddziaływać na klub Liechtensteina, to może cała ta afera istotnie nie mało zaszkodzić prawicy.

Dzienniki pruskie żywo zajmują się położeniem ludności niemieckiej w prowincyach nadbałtyckich. Petersburski korespondent *Gazety Magdeburskiej* tak się wyraża o dzisiejszym stanie rzeczy w tym kraju: „Jedno po drugiem spadają na nas rozporządzenia i ukazy, wypierające język niemiecki z Inflant, Estonii i Kurlandyi. Zaczęto od zaprowadzenia języka rosyjskiego w szkole weterynaryi w Dorpacie; później wszczęła się agitacya o zamianę szkół miejskich na rosyjskie szkoły okręgowe, a cel tej agitacyi został już w znacznej części osiągniętym; następnie uznano język rosyjski za przedmiot obowiązkowy we wszystkich bez wyjątku szkołach; zaprowadzono egzamina z języka rosyjskiego, które zdawać musi każdy kto się ubiega o posadę nauczyciela w prowincyach nadbałtyckich; wreszcie zaprowadzono język rosyjski jako urzędowy przy poborze do wojska. W dalszem następstwie ma wejść język rosyjski do wszystkich biur politycznych i gminnych. Jako zapowiedź tego można uważać najnowsze rozporządzenie gubernatora estońskiego, który polecił przedkładać sobie w języku rosyjskim protokóły z posiedzeń rad miejskich a zarazem zawezwał władze gminne do korespondowania z urzędami gubernialnemi po rosyjsku. Do powyższego okólnika dodał gubernator tę charakterystyczną uwagę, iż radom miejskim będzie jeszcze wolno przez jakiś czas obradować w języku niemieckim.“

Powyższą korespondencyę uzupełnia list, który redakcya *Gazety Krzyżowej* otrzymała z nad Bałtyku. Czytamy tam między innemi: „Sfery wpływowe nie kryją się już oddawna z zamiarem obalenia podstaw naszego politycznego ustroju. Podobnie jak podczas słynnej podróży senatora Manasseina, stara się rząd wszelkiemi siłami popierać usiłowania młodo-łotyskiego i młodo-estońskiego stronnictwa, wymierzone przeciw niemieckiej kulturze. Na czele tego ruchu stoi młody prokurator Miasojedow, stróż praw w Kurlandyi, który uważa za swój obowiązek torować drogę łotyskiej agitacyi i pobłażliwie patrzeć na wszelkie przestępstwa ze strony agitatorów, jeżeli może liczyć na ich przekonania polityczne, czyli innemi słowy na ich nienawiść do Niemców. Kurator Kapustin, który gorliwie pomaga naszemu „postępowemu“ prokuratorowi, ułożył właśnie teraz plan nowego zamachu na nasze szkolnictwo. Dzięki opiece, jaką tutejsze Stany otaczają szkoły ludowe, nie potrzebuje nasze szkolnictwo obawiać się porównania ze stosunkami w Niemczech, a pod każdym względem stoi ono wyżej od szkolnictwa w wewnętrznych guberniach rosyjskich. Mimo tego mają być szkoły wiejskie wyjęte z pod nadzoru Stanów i oddane pod zarząd urzędników. W głębi Rosyi nie ma państwowych szkół wiejskich. Nowy ten system wejdzie w życie przedewszystkiem w prowincyach nadbałtyckich, choć właśnie te prowincye wyprzedziły na drodze postępu resztę Rosyi o całe dziesiątki lat, i chociaż wszystkie wydatki na utrzymanie szkół pokrywają one z własnych dochodów. Równocześnie uwiadomiono Stany, iż policya przejdzie z dniem 31 grudnia 1886 r. z pod ich zarządu pod władzę organów rządowych.“

Mimo iż wpływowa *Pall-Mall-Gazette* stara się przedstawić postępowanie Rosyi w świetle bardzo dla tego państwa korzystnem, opinia publiczna w Londynie nie przestaje trwożyć się wiadomościami, nadchodzącemi z Afganistanu. W Anglii zaczyna się utrwalać przekonanie, że gen. Alikanów chce wywołać w wąwozie zulfikarskim podobne starcie, jak to, do którego udało mu się doprowadzić nad Kuszkiem. Gabinet londyński miał już zawezwać Rosyę do szybszego niż dotąd prowadzenia układów; każdą zwłokę wywołaną przez rząd rosyjski uważanoby w Londynie za dowód, iż dyplomaci petersburscy pragną doczekać się bitwy z Afganami. Jeżeli jednak przypuszczenia te się sprawdzą i podstępna polityka Rosyi odsłoni się w zupełności, lord Salisbury znajdzie się wśród tych samych trudności, które się przed trzema miesiącami piętrzyły nad głową Gladstone'a.

Tak krótki przeciąg czasu nie wystarczył Anglii do zreformowania armii; ulepszenia intendentury i postarania się o dobrych dowódzców i nadania całej sile zbrojnej jednolitego ustroju. Gladstone nie miał odwagi wysłać do walki z Rosyą tej armii, która nie wydała ze siebie ani jednego wodza podczas kampanii sudańskiej. Lord Salisbury nie omieszka również użyć wszelkich innych środków, zanim się zdobędzie na krok tak niepewny.

Wczorajsza *Germania* zamieszcza następującą wiadomość w sprawie rozporządzenia konsystorza paderborneńskiego, wzywającego uczniów teologii do odbywania studyów według przepisów rządowych: „Odbieramy właśnie z Paderbonu urzędowe uwiadomienie, że najprzewielebniejszy biskup polecił generalnemu wikaryatowi cofnąć rozporządzenie, tyczące się studyów teologicznych. Wskutek tego uwiadomiono dziekanów, że rozporządzenie zostało cofniętem. Dowiadujemy się również z najpewniejszego źródła, że papież polecił kardynałowi-sekretarzowi stanu, zawezwać biskupa, ażeby odwołał owo rozporządzenie. Papież powołał się na zasadę, iż pojedynczy biskupi nie powinni rozstrzygać tak ważnych kwestyj bez porozumienia się z innymi biskupami, zwłaszcza w tych wypadkach, w których chodzi o wykształcenie młodszego pokolenia duchownych, papież orzekł zarazem, iż na podstawie uchwał episkopatu pruskiego, których dotychczas kościół bezwzględnie się trzymał, duchowieństwo nie może brać udziału w wykonywaniu ustaw, zmierzających widocznie do naruszenia praw kościoła.“

Germania nie tai swej radości z powodu takiego zakończenia tej sprawy. Dziś dopiero można sobie wytłomaczyć, dlaczego organ katolików niemieckich mówił dotychczas o tem w tak niepewnym i dwuznacznym tonie. Rozporządzenie konsystorza, nadające pewnym rozporządzeniom rządu moc prawną wobec duchowieństwa, niepodobało się *Germanii*; dziennik katolicki nie chciał jednak ganić postępowania biskupa paderborneńskiego, dopóki stolica papieska nie wyraziła swego zdania.

Teraz nie potrzebuje już *Germania* taić swoich przekonań; z drugiej zaś strony nikt jej nie może zarzucić, iż przedwczesną polemiką zerwała solidarność katolickiego obozu.

Sokół krakowski.

Wczoraj, w niedzielę, Sokół krakowski zainaugurował właściwą swoją działalność, otwierając letnią gimnastykę, a dając tem najlepszy dowód, że nie o zabawkę tu chodzi, ale o rzecz tak ważną, jaką jest wyrobienie siły i zręczności, zatem o poważną dla dobra publicznego pracę. Wydział, pragnąc już tym pierwszym aktem udowodnić, że nie o jakieś manifestacye ani zabawy mu chodzi, urządził otwarcie gimnastyki jak najskromniej, nie zapraszał gości, poprzestał na samych tylko członkach Towarzystwa.

Letnia gimnastyka urządzoną jest w realności pp. Niedziałkowskich przy placu Latarnia, na gruncie, dzierżawionym przez pp. Kwiatkowskiego i Przeworskiego na skład drzewa, a odstąpionym przez tych panów Sokołowi zupełnie bezinteresownie, za co niech nam będzie wolno wyrazić im najserdeczniejsze podziękowanie i szczere uznanie. Urządzeniem gimnastyki zajęli się z wielką gorliwością pp. nauczyciele Gędłek i Homiński i komisya Wydziału, złożona z pp. Białkowskiego, Borkowskiego, Barańskiego i Koźmińskiego, — w czem był im też bardzo pomocny p. Kwiatkowski, nie szczędząc czasu i trudu. Przyrządy są wyborne, urządzone według najnowszych doświadczeń. Znaczna ich część sporządzoną została na miejscu, a tylko to, czego tu nie można było zrobić, sprowadzono ze specyalnej fabryki przyborów gimnastycznych w Biały. Wszystko działo się pod okiem doświadczonych naszych nauczycieli, i daje zupełną gwarancyę wytrzymałości.

Na tak urządzonem boisku gimnastycznem, skromnie tylko kilkunastu chorągiewkami przystrojonem, zebrało się wczoraj o godz. 9 rano do dwustu członków Towarzystwa, których oczekiwali i przyjmowali prezes Bałucki, wiceprezes dr. Abłamowicz, sekretarz Zarzycki i członkowie Wydziału. Członek Towarzystwa p. Mądrzykowski z własnej inicyatywy dał sygnały z moździeży, poczem ks. Mianowski, zakonu OO. Bernardynów, odmówił modlitwy i poświęcił przyrządy i całe boisko. Po skończonym obrzędzie religijnym, ks. Mianowski przemówił jak następuje:

Zaproszony przez Panów do poświęcenia Waszego Zakładu ks. Olszewski nie mógł z powodu wyjazdu z Krakowa przybyć, i polecił mi abym go zastąpił, a zarazem wyraził Panom serdeczne podziękowanie za to, żeście go do tej zaszczytnej czynności powołali. Zarazem przesyła Panom słów kilka z serca płynących, które pozwólcie, abym odczytał:

Szanowni Panowie! Przestąpił kapłan progi Waszego domu z krzyżem, ze słowem Bożem i z wodą święconą, to kościół powszechny wśród Was, z mocą krzyża, z prawdą krzyża, i z zasługą a wysługą krzyża.

Krzyż rzucony na Was, na wszystko pokolenie „Sokołów“ krakowskich, na wszystkie sprawy wasze w najpóźniejszy czas, krzyż w prawo, w lewo, ze wszystkich stron, i w górze krzyż, — ku dołowi nie ma krzyża, ale za czem Sokół ku dołowi ma kierować lot?

Dzielność krzyża niechże będzie dzielnością Sokołów polskich w tym grodzie Kraka zagnieżdżonych. Przy tem pierwszem życzeniu zwracam uwagę Sokołów Braci na tę okoliczność, że oto tu w tej izbie stanęły obok siebie dwie myśli, dwie ideje, dwa światy — ducha przestworze i ciała świat, — kapłan od ołtarza Jehowy i Wy Panowie, którzyście zamierzyli na rozmiar wielki mocy ciała nadać. Moc ciała w człowieku, w narodzie i w społeczeństwie, sama w sobie obojętna, zbawia lub zatraca, burzy lub buduje, wyrywa lub szczepi.

Myśl Boża z Ducha Bożego przez maluczkich też działa, jako w męce i konaniu Syna Bożego tryumf święciła. W sferze ducha, gdzie moja myśl się obraca obecnie, nie ma niewoli ani najemnictwa, — więc nie uczę Was, abyście z ideą ciała w służbę a niewolę ducha idei poszli. W tej uroczystej chwili podnoszę tu wyraz miłość w jej najściślejszem a właściwem znaczeniu; a podobno miłością jest tak że harmonia, z harmonii jedność, a w jedności siła i moc dodatnia, moc w życiu i w działaniu. Święćmyż dziś poślubiny dwojga idei, w uścisku dłoni ślubujcie dziś jedność i harmonię między sobą — to drugie życzenie.

Trzecie życzenie: Ojcze narodów Boże! Matko Boża, Królewo nasza, Sokoły orlego lotu naucz Orłom polskim w pomoc pójdą Sokoły polskie. Niech żyją krakowskie Sokoły!

Po ks. Mianowskim przemówił prezes Bałucki: Szanowni Panowie; Skromnie, bardzo skromnie, jak widzicie, rozpoczynamy działalność naszą, nie mamy nawet dachu nad głową i grunt, na którym stoimy nie nasz, zawdzięczamy go chwilowo uprzejmości jednego z członków Wydziału; zaledwie ta odrobina przyrządów jest naszą własnością — to wszystko co mamy, ale oprócz tego mamy wiarę, że z czasem mieć wszystko będziemy, co nam potrzeba do pełnego rozwinięcia naszego programu. Z małych początków zwykle wielkie urastały rzeczy, gdy przeciwnie z wielkiej chmury najczęściej mały deszcz bywa, — dlatego jestem przekonany, że i my choć tak skromnie, ubogo rozpoczynamy, powoli wzmożemy się na urządzenie sobie własnego schroniska, gdzieby nie tylko gimnastyka i szermierka mogła być uprawianą, ale gdzieby można mieć i ujeżdżalnię i pływalnię, jak to założyliśmy sobie w programie. Rozpoczęliśmy rzecz dobrą, pożyteczną i potrzebną, potrzebną zarówno dla klas wyższych i niższych, dla młodego wieku i starszego, w interesie więc wszystkich powinno być dbać o utrzymanie i rozwój takiej instytucyi, która tanim kosztem będzie dawała członkom możność kształcenia, wyrabiania i hartowania sił fizycznych, a oprócz tego będzie punktem zbornym, dla ludzi różnych warstw, jednem ogniskiem więcej towarzyskiego życia, którego u nas brak taki. Smutne świadectwo dałoby sobie społeczeństwo, któreby takiej instytucyi upaść dozwoliło. To też mamy najsilniejszą wiarę w szybki i pomyślny rozwój naszego stowarzyszenia i w tej nadziei rozpoczynamy działalność naszą staropolskiem Szczęść Boże!

Ostatni przemówił dr. Weigel w te słowa:

Szanowni Panowie! Wydział Wasz, który dobrze się zasłużył wypracowaniem statutu i szybkiemi przygotowaniami do urządzenia przed chwilą poświęconego gimnastycznego zakładu, na teraz letniego tylko, zdał na mnie obowiązek po słowach czcigodnego Prezesa powitać Was. Imieniem tego Wydziału czynię to sercem całem, a z powitalnem słowem łączę wyrazy szczerej zachęty do wytrwałości, która sprawi pomyślny rozwój Stowarzyszenia. Zaszczytny obowiązek włożono na mnie może dla tego, że w przeszłym roku mnie pierwszemu przypadło w udziale witać brać lwowskich i czeskich „Sokołów“, może wreszcie i z tego względu, iż usiłowaniom Wydziału do utworzenia tyle pożytecznego Stowarzyszenia z całego serca przyklasnąłem.

Będą tacy co zechcą powstrzymać was w tej pożytecznej dążności skupiania i hartowania sił, aby się stały wytrzymałemi na tyle udręczeń moralnych, których codziennie doświadczamy, — już są tacy, co starają się powstrzymać złączenie się trzystu przeszło uczestników w poważne Stowarzyszenie, któremu życzyć należy wobec pożytków, jakie przyniesie, najpomyślniejszego rozwoju.

Są wreszcie inni, na wzór „Strachajły“ z najeżonym włosem zapytujący, czy nie tkwi tu jakaś myśl inna i głębsza, trwogą ich przejmująca?

Oświadczymy im szczerze, jawnie, że tkwi—myśl głęboka, zbadana, uznana i zastosowana w tylu innych krajach, myśl która z 1848 rokiem, jako z początkiem nowej ery uwydatniła się w kierunku uzupełnienia wychowania rozwojem fizycznych sił młodzieży, ażeby ta wyszła z zniewieściałości, w którą ją pogrążał ślamazarny i niedołężny aparat starych szkół, wychowujących wątłe i słabe pokolenie. — Zewsząd odzywały się głosy powag pedagogicznych i lekarskich, że rody zdegenerowane, że zapomocą gimnastyki tylko będzie można wytworzyć zdrowe i silne pokolenie, że zdrowej myśli dopatrzy tylko w zdrowym organizmie i przypomniano sobie owo znane starożytnym zdanie *mens sana in corpore sano.*

Dbajmy o tę myśl zdrową w ciele zdrowem — nie leńmy się — starsi wiekiem, nie powątpiewaj młodzieży, że na tej drodze dadzą się osiągnąć wyniki gorliwe i pożądane. Hartujmy nerwy nasze, iżby były jak postronki, a pragnijmy dla siebie mięśni jak niezdarte łyko! (Brawa). Do tego niech nas wiedzie hartująca ciało, dobrze kierowana i pożyteczna gimnastyka w świeżo otworzonym zakładzie. Kiedy poeta Matkom Polkom zaznaczył cel i przyszłość, dla których chowają synów, my wskażmy wytrwałem oddaniem się wytkniętym celom hartowania sił, jak bardzo wszystkim nam zależeć powinno na wytworzeniu silnych, mężnych ludzi. Niech polot, do którego wyrywają się młode „Sokoły“, nie da się porównywać do wybuchającego u nas garnienia się do nowych stowarzyszeń, gdzie chwilowy zapał jak słomiany ogień gaśnie, a Stowarzyszenie coraz mniej miewa członków, natomiast coraz więcej zalegających wkładek. Wytrwajmy w dążeniach naszych nie oglądając się na nic i na nikogo; bez hipokryzyi i obłudy nie znając żadnego innego celu, jak tylko jeden jasno wytknięty statutem. Wynikami rzetelnych naszych wspólnych usiłowań odniesiemy tryumf nad powątpiewaniami jednych ociąganiem się drugich i wreszcie — drwinkami ostatnich.

Nie zrażajmy się tem, że u nas cokolwiek pożytecznego stworzyć się pragnie, zaraz znajdzie się i krytyk i sceptyk przedwczesny — jeden siejący jady niechęci, drugi zwątpienie, z których wynika obojętność tam, gdzie rzecz godną jest poparcia. Naucza nas pismo, ażebyśmy nie lękali się tych, co zabijają ciało, bo oni duszy zabić nie zdołają. Przed czychającymi na życie łatwo się bronić, wyrabiając fizyczne siły, lecz lękajmy się dziś tych raczej, co zabijają ducha i duszę, bo dziś tylko tacy są najgroźniejszymi. (Brawo).

Jeżeli dzisiejsze zawiązanie się nasze w poważne Stowarzyszenie, na razie z górą trzystu członków liczące, ma przekonać i pokonać niechętnych i złośliwych — co się stać powinno — bo gdzie poprzedziło święcenie kapłana, tam poświęcenie, umiłowanie i wytrwałość znaleźć się powinny, a te są bronią do walki z zabijającymi ducha. — Pozwólcie jeszcze iż jednę dorzucę uwagę, właściwie wniosę prośbę, czy zbyteczną może — uznacie sami.

Wyborem waszym zaszczycony zostałem tytułem jednego z trzech członków honorowego sądu w Stowarzyszeniu. Pozwólcie mi się cieszyć nadzieją, że czynności tego sądu będą żadne, lub mało znaczące, że w gronie naszem nie wyłonią się nieporozumienia lub kwasy, tem mniej zatargi lub sprzeczki, któreby się domagały rozjemczego honorowego sądu. Pragnę i życzę, aby wyrobił się u nas tak silny duch bratniej miłości i wyrozumiałości wzajemnej, tak żywa ambicya wszystkich członków, ażeby na słowo „Sokoła“ liczyć można jak na Zawiszę, a o uchybieniu wyraźnem naszej korporacyi, iżby nawet pomyśleć nie było można. Dłoń nasza, to dłoń jedności, jak ją nazwał czcigodny kapłan — pamiętajmy o tem! Niech dłoń „Sokoła“ będzie zawsze dłonią bratnią, mężną i silną, do usług skorą, przyjazną dla gorliwych, a której nie zdolniśmy podać nikomu, ktoby nie zasłużył na szacunek nasz, na uścisk dłoni naszej. (Brawo).

Nie dosyć, abyśmy godło zgody wyobrażali sobie jako splecione w uścisku dłonie — dłonie te niech będą czyste, bractwo nasze powinno przejąć się głęboko wzniosłym celem, jasno wytkniętym, a dążąc do niego poważnie i śmiało, nie zbaczać nigdy z drogi — a nie zaznamy przykrości odwoływania się o honorowe godzenie spraw koleżeńskich.

Na sztandarze naszym o sokolim znaku, honor i honorowość nie potrzebują jawnemi świecić głoskami; jak przeźroczysta jasna tkanina pobudki i działalność nasza nie mogą być inne, jak tylko czyste i honorowe! Oby tak było! powtarzam za kapłanem, który spełnił uroczysty akt poświęcenia, i za ukochanym naszym prezesem Michałem Bałuckim serdecznie i pełną piersią: „Szczęść Boże!“

Po przemówieniach tych zarządził nauczyciel gimnastyki lwowskiego „Sokoła“, który obecnie objął te obowiązki w Krakowie p. Chomiński, produkcye gimnastyczne. Stanęło do nich mimo upału około dwudziestu naszych „Sokołów“, jak na początek świetnie się popisujących ćwiczeniami siły i zręczności, za co też zbierali oklaski.

Kronika.

Kraków, 20 lipca

Nauka gimnastyki w Sokole krakowskim, odbywać się będzie od dzisiaj codzień (z wyjątkiem niedzieli i świąt) od godziny 6 do 8 wieczór. Dla członków towarzystwa wyznaczono poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8, zaś wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 dla członków, od 7 do 8 dla obcych. Członkowie pobierają naukę bezpłatnie, dzieci członków opłacają 50 centów miesięcznie inna młodzież (do 18 lat) 1 złr. miesięcznie, starsi nie należący do towarzystwa 2 złr. miesięcznie. Zapisywać się można u wiceprezesa towarzystwa, adwokata dra Abłamowicza, mały Rynek l. 1 od godziny 3 do 6 popołudniu.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie zamierza wysłać na miesiąc sierpień r. b. pewną liczbę słabowitych dzieci chrześciańskich, w Krakowie przebywających, wieku od 8 do 14 lat, do kolonij wakacyjnych, urządzonych we wsiach w okolicy Krakowa.

Podania o przyjęcie do kolonij wakacyjnych, zaopatrzone: 1) w świadectwo ubóstwa rodziców lub opiekunów, wydane przez komisarza właściwego obwodu; 2) w ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem tak z nauk i obyczajów, tudzież 3) w opis obecnego mieszkania dzieci, przyjmuje do 26 lipca r. b. włącznie podskarbi Towarzystwa p. Henryk Müldner (w Administracyi *Czasu*), który także udzieli szczegółowych warunków przyjęcia.

Dzieci będą do kolonij wakacyjnych przyjęte dopiero po zbadaniu pod względem lekarskim, przyczem nadmienia się wyraźnie, iż dzieci nieszczepione bezwarunkowo nie będą dopuszczone do korzystania z pobytu w kolonii wakacyjnej.

Dary do Muzeum narodowego w Krakowie. Dla Muzeum narodowego złożyli następujące dary:

P. Szymonowa Samuelsonowa: trzy obrazy z XVII wieku, z których dwa religijne, jeden rodzajowy, prawdopodobnie polskich malarzy.

Hr. Bolesław Starzyński: album fotograficzne prac rzeźbiarskich ofiarodawcy.

Prof. Celestyn Hoszowski ze Lwowa: rzeźbę swą w terracocie p. t. „Wiara“, oraz rysunek kredą portretu hr. A. Gołuchowskiego.

P. Henryk Bukowski ze Sztokholmu: portret współczesny na miedzi Zygmunta Augusta, niegdyś własność zbioru hr. Tahm w Sztokholmie; pięćdziesiąt sztychów polskich Jeremiasza Falcka i innych; medale srebrne: Władysława IV na wzięcie Smoleńska (1636), na zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą, na zaślubiny Jana Tenczyńskiego z Cecylią królewną szwedzką; medal srebrny trzech Fryderyków (1709 r.); medale bronzowe na cześć słynnych polskich osobistości i wypadków historycznych.

P. Władysław Mickiewicz z Paryża przesłał dalszy ciąg pamiątek po wieszczu Adamie; zbiór ten składa się: z portretów malowanych, litografowanych, fotografowanych, począwszy od 1823 r. do końca życia Mickiewicza; portretów rodziny Mickiewicza, przyjaciół i znajomych, olejnych, w sztychach i fotografiach; pamiątek po Mickiewiczu, autografów, druków itp.

Oprócz powyższych darów, pomieszczono w salach muzealnych biust hr. Arturowej Potockiej z daru p. Wentzla dla Rady miejskiej. Zarząd zakupił obraz cenny religijnej treści Wojciecha Maliszkiewicza z r. 1622, dwa pejzaże Langa „Widoki Karpat“ z r. 1834 i dwie miniatury Sontaga, osobistości z czasów Rzpltej krakowskiej.

Kosztowne dary złożył przed kilku dniami do Muzeum narodowego p. Henryk Bukowski, w Sztokholmie zamieszkały. P. Bukowski przybył umyślnie do Krakowa, aby się przekonać o rozwoju tej instytucyi. Pomiędzy darami główne miejsce zajmuje portret Zygmunta Augusta, kr. pol., malowany na miedzi, prawdopodobnie przez gdańskiego malarza w końcu XVI wieku.

Król przedstawionym jest w popiersiu, głowa w sile wieku zwróconą jest w prawo i ma birecik czarny. Spodnią suknię, jasno płową, pokrywa czarny płaszczyk. Zachowały się dotąd pierwotne ramy. Obraz ten należał do prywatnej galeryi barona Thama w Sztokholmie i dopiero po długich staraniach drogą kosztownych zamian dostał się do rąk p Bukowskiego. Do kosztownego tego daru dołączył p. Bukowski i złożył w Muzeum cały szereg portretów polskich (20), rytowanych przez Jeremiasza Falka, kilkanaście większych kompozycyj tegoż sztychaża i pewną liczbę rycin, treścią do Polski się odnoszących.

Z medali polskich dostało Muzeum od p. Bukowskiego medal wielki srebrny Władysława IV na zwycięstwo pod Smoleńskiem (u Raczyńskiego nr. 113). Medal srebrny na zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą (u Raczyńskiego nr. 115), medalik Jana Tęczyńskiego, medal srebrny trzech Fryderyków i kilka innych brązowych.

Pragnąc, aby Muzeum narodowe jak najspieszniej zapełniło się dziełami pierwszorzędnych artystów polskich, komitet muzealny pomimo szczupłej dotacyi postanowił zgłosić się przedewszystkiem do znakomitego artysty Józefa Brandta z zamówieniem u niego mniejszych rozmiarów obrazu, a to tem więcej, że publiczność słusznie dziwi się, dlaczego dotąd Muzeum żadnej pracy tego mistrza nie posiada. W odpowiedzi na pismo dyrekcyi Muzeum Brandt oświadczył się z całą gotowością do przyjęcia polecenia i że w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku skończony obrazek nadeszle do Muzeum, ale pod warunkiem, że ofiarowana zań suma użytą zostanie na nagrody w ogłoszonym konkursie na pomysł kompozycyjny dla artystów polskich.

J. E. p. minister br. Ziemiałkowski w przejeździe z Wiednia do Jasła, powitany na dworcu kolejowym Żywiec-Zabłocie przez prezesa Rady powiatowej, udzielił zaraz dar 100 złr. dla gospodarzy, dotkniętych gradobiciem.

X. Dr. Franciszek Albin Symon, rektor akademii duchownej w Petersburgu i prałat kaplicy żytomierskiej, bawi w Krakowie.

Z Uniwersytetu. Pp. Bronisław Kazimierz Gutkiewicz, obrońca w sprawach karnych, rodem z Tarnowa, Aleksander Kazimierz Małaczyński, rodem z Brodów w Galicyi i Tadeusz Bresiewicz, rodem z Krakowa otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Z życia towarzyskiego. W Małkowicach odbył się w sobotę ślub p Andrzeja Kłodzianowskiego, doktora praw, zatrudnionego przy ambasadzie austryackiej w Aleksandryi z panną Teresą Majewską, córką Karola i p. Eleonory z Frankowskich właścicieli dóbr.

Koncerty w ogrodzie strzeleckim mimo pory największego wyludnienia miasta, znajdują zawsze liczny kontyngens słuchaczów. Szczególny zaś przywilej przyciągania publiczności umiała sobie zdobyć orkiestra 13-go pułku dzięki zajęciu, jakie budzą zawsze jej programy. W rzędzie nowości, przedstawionych wczoraj przez tę orkiestrę, poczesne miejsce zajęły utwory: Uwertura z „Latającego Holendra“ Wagnera, „Saltarello“ Gounoda i Rubinsteina Polonez z „Balu kostiumowego“.

Zapiski policyjne. Wczoraj przed południem wydobył z Wisły, w bliskości mostu kolejowego, Julian Adamkiewicz, murarz, zwłoki Katarzyny Turzowny, 18 lat liczącej, rodem z Zakrzówka, która w ostatnim czasie objawiając zboczenie umysłowe, utopiła się w Wiśle.

Wczoraj przyaresztowany został przez straż policyjną Stanisław Chmiel, rodem z Kremyrzowa, z powodu, iż jadąc ulicą Krakowską szybko i nieostrożnie, przejechał Annę Sołtysek, służącą, którą oddano do szpitala św. Łazarza.

Filie teatralnego organu krakowskiego przedsiębiorstwa, warszawskie *Słowo* i pana Masłowskiego *Przegląd* lwowski biją chorobliwem tentnem. W obu szanownych pismach i w trzeciem nawet „usłużnem“ czytać można sążniste reklamy, zbliżone tonem do inseratowych i dytyramby na cześć przedsiębiorcy; — a rzecz zabawna, ślepy nawet poznać może, iż autorem tych elukubracyj, wielkim epikiem własnej zasługi i chwały, jest to samo pióro, które tak nieszczęśliwie zdyskredytował w opinii mecenas tutejszy dr. Władysław Wilkosz. Dostało się za to panu Wilkoszowi w łamach *Przeglądu*, ale wiemy iż pan Wilkosz jest do wysokiego stopnia wyrozumiałym dla stron przeciwnych, szczególnie wówczas, kiedy się gniewają, że nie mają racyi. Niech sobie filie piszą co im nakazano; — publiczność Krakowa tymczasem czeka na teatr z aktorami, dekoracyami i kierunkiem, który do zimowego sezonu ma czas się wytworzyć.

O dobroci obecnego systemu karabinów, używanych w armii austryackiej świadczy wypadek jaki się trafił w zeszłym tygodniu podczas strzelania do celu w okolicy Krakowa. Wskutek zboczenia kuli robotnik, pracujący w polu o 3.900 kroków od strzelającego, został zranionym. Przywieziono go do szpitala nie tyle z powodu skaleczenia, które jest lekkiem, ile dla osobliwości wypadku.

W Probużnie dnia 17 b. m. została otwartą stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Tow. zaliczkowemu w Stryju za dar w kwocie 20 złr. Towarzystwo „Rodzina“ za naszem pośrednictwem uprzejmie dziękuje.

Dla Grodna złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* C... 1 złr., X. X. 3 złr.

Razem	4 złr. — ct.
Z poprzedniego wykazu	260 złr. 72 ct.
Ogółem złożono	264 złr. 72 ct.

Na wygnańców z Prus złożył w Administracyi *Nowej Reformy* dr. Bohdan Bajkowski z Kijowa 10 złr.

Z poprzedniego wykazu	5 złr.
Ogółem złożono	15 złr.

Na pogorzelców Horodenki złożył w Administracyi *Nowej Reformy* p. Kazimierz Asnyk 5 złr. — ct.

Z ostatniego wykazu	28 złr. — ct.
Ogółem złożono dotąd	33 złr. — ct.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W wtorek 21 lipca: Po raz pierwszy „Konrad Wallenrod“, opera w 4 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa krajowa w Krakowie. Przed laty podniesiona, a w r. 1884 wznowiona myśl urządzenia w Krakowie krajowej wystawy przemysłowo-rolniczej, wchodzi obecnie w stadyum, rokujące jej urzeczywistnienie. W roku zeszłym myślano urządzić ją na rok bieżący — wszakże klęska powodzi, jaka przed rokiem na kraj spadła, czyniła wykonanie tej myśli niemożliwem, odroczono przeto wystawę do r. 1886. W piątek odbyło się w Izbie handlowej posiedzenie komitetu, pod przewodnictwem p. Mendelsburga, który zastępował chorego prezesa p. Baranowskiego. Wszyscy obecni zgodzili się, iż należy wystawę w r. 1886 urządzić i energicznie sprawą się zająć. Co do udziału Tow. rolniczego, to z ramienia Towarzystwa okręgowego krakowskiego, które udział przyrzekło, zasiadają w komitecie delegaci jego pp. dyrektor Brzeziński i hr. Mieroszowski Sobiesław. Komitet wystawowy uchwalił jeszcze nawiązać rokowania z komitetem centralnym, ażeby i rolnicza część wystawy tak jak przemysłowa, mogła być krajową a nie okręgową.

Obszerniejsza rozprawa toczyła się nad kwestyą miejsca. Jedni proponowali ogród strzelecki, z jego nową dotychczas nie urządzoną częścią, inni ogród przy ulicy Karmelickiej. Wybrano wreszcie komisyę do zbadania miejsca, z poleceniem, aby w przeciągu tygodnia zdała sprawę. W skład komisyi weszli pp. Bruśnicki, Halski, John Alfred, Rząca i Zarzycki. Wybrano też drugą komisyę do ułożenia programu wystawy, do której weszli pp dr. Baraniecki, Brzeziński, hr. Mieroszowski Sob., Romanowicz, dr. Weigel i Zarzycki. Komisye rozpoczęły już swoje czynności, a następne posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek.

Biuro dla kolei państwowych. Generalna dyrekcya kolei państwowych urządziła w Wiedniu Biuro wywiadowcze, czynne od d. 15 bm., które daje wszelkie informacye co do taryf i transportu osób, pakunku, towarów, pocztą pospieszną lub zwyczajną na wszystkich liniach austryackich kolei państwowych; dalej sprzedaje bilety okrężne (*Rundreise-Bilette*), podręczniki taryfowe i transportowe; a według możności udzielać będzie także wiadomości co do austryackich i zagranicznych kolei, które są w związku z kolejami państwowemi. Wiadomości tych, jeśli nie wymagają obszernych tabel, udziela Biuro to bezpłatnie. Listowne zapytania muszą być frankowane i opatrzone marką pocztową na odpowiedź.

Całkowitej odpowiedzialności za udzielone informacye o kolejach obcych Biuro nie bierze na siebie, bo taryfy kolejowe i różne szczegółowe przepisy na tych kolejach obcych są bardzo zmienne.

Biuro to urzęduje w powszednie dnie od godz. 10 do godz. 2 popołudniu, w niedziele i święta nie urzęduje. Adres: *An das Auskunfts-Bureau der k. k. österr. Staatsbahnen in Wien, I. Johannesgasse Nr. 29.*

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 18 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr w miejscu 8 60 do 8·70; na jesień 1885 8·15—8·20 na październik 0·00 do 0·00. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0 00, na jesień 7·10—7·15. Usposobienie mdłe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie mdłe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień 1885 r. 6·10—6·15, na wrzesień 6·15—6·20. Usposob. mdłe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·55—6·60, na wiosnę 6·85—6·90. Usposobienie mdłe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 29 75—30·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·50—33·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·50 do 21·00, prima kaukazka K. Gesell. w cysternie po 8·70 do 8·80. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 00·00—00·00, N. 00 00·00—00·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·25—31·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 43 50—44·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 37·00—37·50. W tygodniu od 12 do 18 lipca b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 105·—110, podmiejski 90·—100, wiejski 80.00 do 85·00. Usposobienie do zniżki.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 56—do 58, włoski 46·— do 50·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 63.— do 74·—.francuska 80 — do 86· —, węgierska 58·—64 złr. czeska biała 54·— do 62·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·00 do 12·50 banacki nowy 11 70—12·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·25-22·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·50 Usposobienie stałe.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 12 do 18 lipca było: 3.772 sztuk wołów po 52 do 61 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 496 cieląt zabitych po 30 do 56 ct. za 1 kilo i 3112 żywych po 26—50 ct.; 35 jagniąt zabitych po 6—14 złr. za parę i 110 żywych po 6—13 za parę; 210 owiec zabitych po 40—58 ct. i 1757 żywych po 36—52 ct.; 276 świń zabitych po 40 do 52 ct. i 7.466 żywych po 30 do 42 ct. za kilo.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 20 lipca. Przybyło tu wczoraj 1500 gości z Czech. Bardzo serdecznie powitali ich reprezentanci miasta, Towarzystwa rolniczego, Towarzystwa przemysłowców i Besedy czeskiej. Ludność przywitała ich również bardzo sympatycznie. Goście zamierzają dziś popołudniu grupami zwiedzić elewatory, piwnicę wzorową, targowicę nierogacizny w Steinbruch pod Pesztem, połączoną z wypasem wieprzów. Wczoraj wieczór urządziło Towarzystwo Sokoła na powitanie koncert na dochód funduszu dla wystawienia posągu węgierskiej wolności. Sala koncertowa była przepełniona.

Drezno, 20 lipca. Wczorajszy pochód uroczysty gimnastyków odbył się przy pięknej pogodzie bardzo wspaniale. Na cześć rodziny królewskiej wznoszono z zapałem grzmiące okrzyki. Zgromadziło się na uroczystość około 20.000 gimnastyków. Pochód trwał dwie godziny. Gości powitała ludność drezdeńska z wielką życzliwością. Po południu oboje królestwo mają się zjawić na miejscu uroczystości.

Drezno, 20 lipca. Król przybył na miejsce uroczystości, gdzie go powitali ministrowie Fabrice, Nostitz i Gerber; kazał sobie przedstawić przełożonych wydziału gimnastyków, przypatrywał się ćwiczeniom, wykonywanym przez 5000 gimnastyków, i zabawił półtorej godziny.

Berlin, 20 lipca. *Germania* ogłasza oświadczenie biskupa z Eichstaett, w którem na zaczepki dzienników oświadcza, że ani przed podróżą swoją do Rzymu, ani w czasie pobytu swego w Rzymie, ani zaraz po powrocie do dyecezyi nic nie wiedział o rozporządzeniu padernborskiej kapituły, a dowiedział się o niem dopiero od Ballera a o stosunkach w dyecezyi nie dawał nikomu wyjaśnień ani ustnych ani pisemnych.

Londyn, 20 lipca. *Daily Telegr.* dowiaduje się, że rząd angielski na ustawiczne wzmacnianie sił wojskowych rosyjskich na obu brzegach Herirudu spogląda z wielkim niepokojem, że ma wiadomości, według których liczebna siła wojska rosyjskiego, tam zgromadzonego, przewyższa ścisłą pokojową potrzebę, i uznaje, iż takie wzmocnienia wymagają wyjaśnień dokładniejszych niż te, jakich dotąd rząd rosyjski udzielił.

Standard twierdzi, że ma podstawę do mniemania, iż Rosya, chociaż się upiera przy posiadaniu Zulfikaru, jednak w rzeczywistości pragnie posiąść Meruszak. Za przyznanie emirowi praw do Zulfikaru będzie Meruszak — jak się zdaje — odstąpiony Rosyi.

Paryż, 20 lipca. Potwierdza się wiadomość że wszystkie mocarstwa zgodziły się na szybkie wypuszczenie obligacyj pożyczki egipskiej.

Wstępne narady delegatów francuskich i włoskich na konferencyi monetarnej mają za cel zbadanie pewnych punktów, dotyczących wyłącznie Włoch. Właściwa konferencya łacińskiej unii monetarnej rozpoczyna się dzisiaj. Zdaje się, że kilka posiedzeń wystarczy, aby się ostatecznie porozumieć.

Depesza do *Agencyi Havasa* zaprzecza, by rozpoczęto rokowania z Howasami w Madagaskarze i zarazem twierdzi, że tam oczekiwane posiłki wynoszą nie 4000, lecz tylko 1200 ludzi.

Madryt, 20 lipca. Przedwczoraj zachorowało na cholerę 1885 a zmarło 718 osób, z tych 5 w Madrycie, 204 w prowincyi Walencyi. Cholera pojawiła się w prowincyach Soria (w Starej Castylii), Salamanca (w Leonie), Badajoz (w Estremadurze), Huesca (w Aragonii) i Cuenza (w Nowej Castylii. Cholera szerzy się zatem i ku zachodowi i ku północy.

Tanger, 20 lipca. Francya nie podjęła się żądanej interwencyi w sprawie zawieszonego dziennika *Reveil*, bo jego właściciel nie jest obywatelem francuskim.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·35
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·85
„ srebrna	—·—	83·40
„ złota	—·—	109·—
4% Renta złota węgierska	98·30	98·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	283·80	284·70
„ „ węgierskie	289·25	290·—
Londyn	—·—	124·95
Napoleondor	—·—	9·87
Lombardy	—·—	134·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	244·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·50
Anglo-bank	97·10	97·50
Union	78·75	78·50
Bankverein	—·—	101·25
Staatsbahn	298·—	299·10
Elbethalb.	—·—	166·—
Tramway	—·—	193·75
Länderbank	94·60	95·20
Alpine	—·—	37·50
Marka	—·—	61·30
Rubel	123·60	—·—
Dukat	—·—	5·88
Berlin d. 20 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	464·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer: osobowy: posp.: mięsz.:*
Kraków odj.: 9.$_{5}$ rano 10.$_{46}$ rano 9.$_{13}$ w. 10.$_{49}$ w.
Lwów przyj.: 5.$_{12}$ p. p. 9.$_{7}$ w. 5.$_{16}$ rn. 11.$_{13}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.$_{13}$ rano } *Tarnów* przyjazd: 9.$_{7}$ rano
Rzeszów „ 12.$_{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.$_{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.: kuryer.: miesz.: posp.:*
Lwów odjazd: 3.$_{45}$ rn. 12.$_{47}$ pop. 4.$_{48}$ w. 10.$_{26}$ wn.
Kraków przyj.: 2.$_{33}$ pp. 8.$_{18}$ w. 5.$_{10}$ rn. 6.$_{48}$ ran.

Z Rzeszowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.$_{24}$ pop. *Kraków* przyjazd: 7.$_{58}$ w.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.$_{15}$ wieczór.
Kraków przyjazd: 6.$_{58}$ „

Z Wiednia: *osobowy: pospieszny: mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8 rano 11 rano 2.$_{25}$ pop.
Kraków przyjazd: 9.$_{42}$ w. 8.$_{30}$ w. 7.$_{22}$ rano
osobowy: mięszany: kuryerski:
Wiedeń odjazd: 8.$_{30}$ w. 10 w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.$_{45}$ rano 5.$_{27}$ pop. 8.$_{28}$ rano

Kraków, dnia 20/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 75	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 18/7. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 18/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 70
Wiedeń, dnia 18/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 15	82 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 05	83 20
4% „ „ złota . „ „ 100	108 60	108 75
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 65	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 10	98 25
5% „ papierowa . „ „ 100	92 —	92 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 75	120 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	102 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 75	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	19 75	20 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	123 75	124 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	— —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	106 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 25	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 20	100 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 70	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 75	152 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 80	100 20
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 70	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	178 75
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 75	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 50
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	96 60	97 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	100 50	101 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 70	283 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 —	287 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	94 75	95 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank „ 100 „	78 30	78 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alfold-Fiuma . na 200 zł.	185 25	185 75
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2350 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	243 25	243 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 75	229 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	237 75	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 50	150 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 —	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 75	185 25
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	296 50	297 —
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	134 —	134 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	459 —	461 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 88	5 90
	20-to Frankówki „ „	9 89	9 90
	20-to Markówki „ „	12 24	12 26
	Poł-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 18	10 20
	Funty szterlingi „ „	12 43	12 48
	Banknoty włoskie „ „	49 30	49 40
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 50	123 75